

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 97 (898)

ŚRODA DNIA 6 GRUDNIA 1933 ROKU

ROK XIII

Dwie porażki bokserów czeskich na Śląsku

Szcześliwe zwycięstwo gospodarzy w 89-ej minucie równej walki. Piłkarze nasi zdobywają uznanie widowni berlińskiej Hokeiści Cracovii biją Troppauer E. V. 3:1. I. K. P. rezygnuje z drugiego meczu ze Skoda Rozmowy z asami narci

BERLIN, 3.12. — Telefonem od własnego wysłannika (J. Gr.) — Mecz z Niemcami mamy już za sobą. Olbrzymi Post - Stadion na którym między godz. 14-tą i 16-tą huczał ul 40-tysięcy widzów, stał się znów cichy, pusty i martwy. Kolej podziemna, autobusy, tramwaje i taksówki rozpyliły widzów po 4-10 milionowym mieście.

Zapadła klamka; przegraliśmy 0:1. Nie było dane nam dożyć tej rozkoszy, tak, zdawałoby się, bliskiego zwycięstwa, nie było dane nawet zakończyć meczu remisem. W ostatnich sekundach gry padła z pod nogi lewego łącznika Niemców, Rasselberga, bramka, która przekreśliła nie tylko nasze uzasadnione nadzieje na triumf, nie tylko niezłomną pewność na rezultat, ale nawet wszelką logikę, przebiegu całego meczu.

Choć jednak wynik brzmi 1:0 dla Niemców, nie zeszliśmy z boiska berlińskiego jako pokonani, jako zespół który musiał przegrać, jako drużyna uznająca wyraźną wyższość swoich przeciwników.

Raczej przeciwnie: możemy bez przesady powiedzieć, że własnie piłkarze Rzeszy odnieśli pyrrusowe zwycięstwo. Czyż można bowiem być innego zdania, jeżeli zważyć, że po pierwszej połowie meczu dość bezbarwnej, w drugiej byliśmy zespołem i lepszym i górującym nad przeciwnikiem w ofensywie, i mającym na swoim koncie wielką przewagę sytuacji podbramkowych. Czyż można stwierdzić inaczej, jeżeli z przekroju całokształtu meczu wynika nawet pewna nadwyżka na korzyść



BRAMKARZ SZKOCKI KENNEWAY W AKCJI podczas meczu z Austrią 2:2 w Glasgowie

Polaków, jeżeli na każdy mocny punkt zespołu niemieckiego, możemy bez trudu znaleźć odpowiednik wśród naszych graczy.

Porażka ta niewątpliwie musi nas boleć, gdyż przyszła niezasłużenie, spadła w ostatnich sekundach meczu, w chwili, kiedy już ponad

wszelką wątpliwość liczyliśmy na rezultat bezbramkowy w walce z pewną siebie reprezentacją Niemiec, grającą wśród własnej publiczności.

Przeprana w Berlinie boli nas wyłącznie z tego punktu widzenia. Każdy prawdziwy sportowiec wie



POWITANIE PIŁKARZY POLSKICH NA DWORCU W BERLINIE
W mundurze dr. Glöckner, prezes okr. berlińskiego, dalej: p.p. mjr. Szymański, nasz attache wojskowy, Trębicki, przedstawiciel poselstwa, kons. gen. Gawroński, gen. Bończa-Uzdowski, prezes P. Z. P. N. oraz gracze polscy.

bowiem aż nadto dobrze, jak wielkim a często decydującym czynnikiem w grach zespołowych jest

palec losu, jest szczęście jednych, a pech drugich.

Prawdziwy sportowiec martwi się wynikiem cyfrowym, musi cieszyć się jednak szczerze, z przebiegu walki, z postawy naszej drużyny, z oklasków widzów berlińskich, z pięknych posunięć Polaków, zarówno indywidualnych, jak i zespołowych, musi rozpieścić się radością, że Polacy dorównali pod każdym niemal względem najlepszej jedenastce Rzeszy wybranej z pośród półtora miliona czynnych graczy niemieckich.

Wystarczyło przysłuchać się rozmowom Niemców przed grą i po meczu aby zrozumieć, jak bardzo w ciągu tej półtoragodziny gry zmienili oni swoje zdanie o piłkarstwie polskim. Siadali Niemcy na trybunach w milczeniu i niezachwianej pewnością rozkoszowali się wielkim, niepodlegającej dyskusji triumfem orla czarnego nad białym. Onuszczała zaś widownia w pełni zachwytu dla Polaków i aż nadto wyraźnie szczęśliwi, że rodacy

ich, mogą łatwo przegrać, dzięki szczęściu zdolali uzyskać przynajmniej to najsłabsze zwycięstwo.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

Pierwsze chwile w Berlinie

Bez żadnych specjalnych przygód przybyła w piątek wieczorem do Berlina cała nasza ekspedycja piłkarska, która tego dnia o godz. 6.45 rano opuściła Warszawę.

Główny 16-tu „repów”, znanych już wszystkim z nazwisk doskonale uzupełniali „szefowie”: pp. gen. Bończa-Uzdowski, prezes P.Z.P.N., Mallow, Kaluża kpt. zwazkowy, paru czł. zarządu P.Z.P.N. jadących na koszt własny oraz 10-ciu dziennikarzy sportowych.

Z ramienia Przeglądu Sportowego towarzyszy wyprawie, jak pisaliśmy, inż. Jerzy Grabowski, który opuszcza nam na innym miejscu przebieg walki.

We Frankfurcie nad Odrą oczekiwał już na ekspedycję berliński korespondent „Przeglądu Sportowego” p. Gliner, a na dworcu w Berlinie przywitani naszych graczy przedstawiciele polskiej konsultacji, oraz liczni delegaci piłkarstwa i miejscowej prasy, jak to widzimy na zdjęciu, reprodukowanym na

Polacy zamieszkali wszyscy w hotelu Central, który stał się przez to naszą główną kwaterą.

BERLIN, 2.12. — Telefonem od specjalnego wysłannika

Program pobytu reprezentacji piłkarskiej Polski w Berlinie wypełniło w sobotę zwiedzanie miasta i okolicy oraz przyjęcie u p. Rzeszypospolitej ministra Lipskiego. Rano piłkarze udali się samochodami do stadionu przyszłej Olimpiady w Grunewaldzie, zwiedzili położony obok instytut wychowania fizycznego oraz zamek Sans Souci i poczdamski. W wycieczce tej towarzyszył im ze strony niemieckiej führer Lunemann, kapitan związkowy Bieri, prezes berlińskiego związkowi piłki nożnej prof.

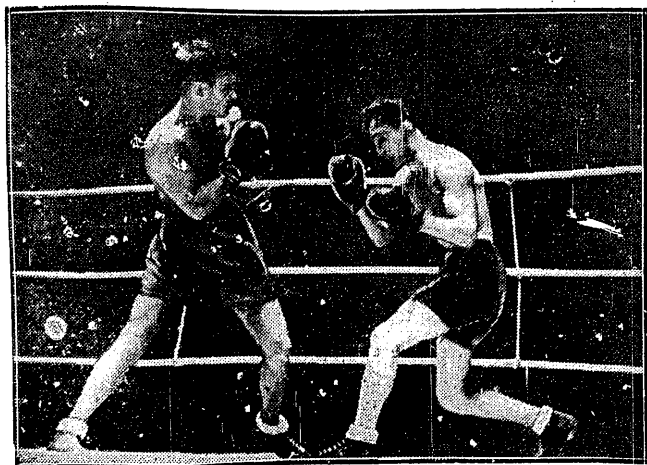
Glöckner, a z polskiej attache wojskowy mjr. Szymański.

O g. 17-ej, podejmował w gmachu poselstwa piłkarzy polskich poseł Lipski. Na przyjęciu tem obecny był dyktator sportowy Niemiec von Tschammer und Osten który prosił o przedstawienie nam naszej drużyny. Prezentacji tej dokonał z ramienia P.Z.P.N. p. Mallow, przy czym p. Tschammer und Osten wypytywał się szczegółowo o pozycję, na której gra każdy z naszych zawodników.

Wieczór gracze spędzili w karecie Wintergarten. Mimo że program wypełnił dzień całkowicie, a atrakcje wielkiego miasta absorbowały bardzo drużynę i kierownictwo, głównym tematem rozmów jest jutrzejszy dzień



SZWED OHLSEN
sedzia meczu Polska — Niemcy str. 1-ej.



MECZ HUMERY — CUTHBERT W PARYŻU, wygrany w 5-ej rundzie nokautem przez Humery (na lewo)



GŁÓWNA PIĄTKA MISTRZÓW ŚWIATA NA TORZE MADISON
Hokeiści drużyny Rangers: Seibert, Brennan, Johnson, Pusle i Heller podczas treningu w N. JORKU



STOECKL — BRNO
był jednym pięściarzem czeskim, który odniósł dwa zwycięstwa w spotkaniach ze Ślązaki.

AL. REKSZA

Pochód olbrzymów

W zatłoczonym kinie kilka niezadowolonych krzesel. Stoją jedno za drugim, nieatakowane, bezpieczne, choć ludzie, stojący w przejściach wypatrują chciwie wolnego miejsca. Puste krzesła będą wypoczywać na ostatnim seansie w dniu sensacyjnej premiery! Trudno, nie po to płaci się za wejście, aby oglądać film z poza pleców Carnery...

Primo cieszy się. On widzi świat. Jemu nikt nie przeszkadza. Nie lubi tylko słać za Vittorio Campolo... ani Jose Santę...

Okazuje się bowiem, że pomiary Carnery przyszyły do nas prawdopodobnie drogą przez Włochy i że tam to chyba życzliwi rodacy, dokładając w entuzjastycznie centymetr do centymetra wyliczyli je imponującą wysokość swego wielkoiada — 2 mtr. z „ogonkiem”. Rzeczywistość przedstawia się nieco skromniej — 197 i pół cm., co daje Carnerce dopiero trzecie miejsce wśród bokserów w obecnych czasach olbrzymów. Argentynczyk Campolo i Portugalczyk Jose Santa liczą sobie po 199 i jedną czwartą cm., a nieznanzy prawie wcale w Europie Włoch amerykański Impelletier przekracza 2 metry.

Wszystko co niezwykle zwraca na siebie uwagę. Człowiek metrowy i człowiek dwumetrowy zawsze zatrzymują na sobie ciekawe spojrzenia. Doszukując się tych niezwykłości fizycznych w pięściarstwie, zająć się musimy olbrzymami, bo lipici, o ile mi wiadomo, nie traktowali nigdy poważnie walki na pięści.

Dzieje boksu znają wielu gigantów, lecz rzecz charakterystyczna, nie notują zbyt często ich triumfów. Nawet przy dawnej, prymitywnej technice walki, kiedy zwycięstwo zapewniała jedynie siła fizyczna, okazywało się, że mocniej bije niekoniecznie ten większy i cięższy. Napiecie nerwowe i szybkość, jakie ładowali w swe cioty przeciwni fizycznie pięściarze, dawały nie raz straszniejszy efekt, niż uderzenia potwornie umięśnionych olbrzymów.

Naprawdę klasowi pięściarze nie unikali wcale spotkań z kolosami.

Kid Mc. Coy, mistrz świata wagi półśredniej, przeszedłszy w roku 1897 do kategorie ciężkiej, ze specjalną przyjemnością ścierał się z olbrzymami, sam mierząc tylko 180 cm. Goliat belgijski Placake przerastał go o całą głowę, a mimo to, po kilku minutach nie reagował wcale na woń amonjaku... To samo spotkało czarnego kolosa Kafira, choć tu święciła, co prawda, triumf nietyle pięść Mc. Coya, ile ordynarny, lecz dowcipny, pomysł jego sekundantów.

W ostatniej chwili przed owym spotkaniem okazało się, że w całym mieście niema trzewików pię-

ciarskich na miarę Kafira. Murzyn wziął to za pretekst do odwołania meczu i pozbawienia go dawno wyzwanego, upragnionego zarobku. Zdecydował się więc wystąpić boszo!

Mc. Coy, oczywiście, górował nad przeciwnikiem rutyną i techniką, nie mógł go jednakże osiągnąć pełnym ciosem, uważając pilnie na ogromne pięści świszczące mu nad głową. Dopiero kiedy Kafir syknął z bólu i chwycił się za stopę, stając na jednej nodze, Mc. Coy zadał uderzenie, w które włożył całą swą duszę. Mecz był skończony...

W mieście ludzi o małych sto-

pach wyrabiano i sprzedawano pineski... Sekundanci Mc. Coya rzucili na ring kilka takich „owadów” i jeden z nich ukusił biednego Kafira!

Nie zajmując się wszystkimi pięściarzami, których pomiary upoważniają do miana olbrzymów, wymienię jeszcze kilku, którzy

przerastali Carnere wzrostem i niemal dorównywali mu wagą. Walczący w końcu 18 stulecia Perrins miał 198 cm. i ważył 117 kg. „Herkules irlandzki” Matt O'Baldwin mierzył 200 i pół cm. przy wadze 109 kg., a mistrz świata wszechwag w latach 1915 — 19 Jess Willard ważył 114 kg. mając wysokość

198 i trzy czwarte cm.

Historia nie przekazała dokładnych pomiarów Eda Dunkhorsta, noszącego piękne przezwisko „Człowiek — wóz ciężarowy”, wiadomo wszakże, że znokautowany on był kilkakrotnie, przyczem Fitzsimmons, Peter Maher i Joe Choynsky nie potrzebowali się nawet przytem zbytnio wysilać.

Największym człowiekiem, jaki przekroczył sznur bokserskiego ringu był niewątpliwie Amerykanin Charles Freeman, ważyący 146 kg. przy wzroście 208 i pół cm. Znamieniem jest fakt, że kolos ten również nie odnosił większych sukcesów i nie próbował nawet nigdy sięgać po tytuł mistrzowski.

Przyczyna tego nieszczonego powodzenia w ringu wszystkich naogół tytatów fizycznych leży w tem, że duch ich niezawzię „nadał” za ciałem, że nie grzeszyli oni zazwyczaj zbytnią bojownością, ani odpornością na uderzenia. Dwóch tylko, Willard i obecnie Carnera zdobyło tytuły światowe wszechwag, przyczem działo się to w specjalnych, sprzyjających im warunkach, w tych przejściowych okresach, kiedy obniżał się poziom ogólny.

Jess Willard padł pod pięściami Dempseya nie stawiając nawet większego oporu, a inny wielkolud, Finpo, choć w pierwszej rundzie jednym ciosem wyrzucił nawet z ringu Tiger Jacka na głowy dziennikarzy, w drugiej podzielił los Willarda, nie mogąc, prócz ogromnej siły fizycznej, postawić niczego więcej przeciwko niezłomnej woli zwycięstwa, która wnosila do walki Jacka Dempseya. Mierzący 197 cm. i ważący 102 kg. Fred Fulton stał w sznurach naprzeciw Dempseya zaledwie 14 sekund...

Jak długo będzie panował Carnera — pokaże przyszłość. W ostatnim meczu z Paolino rozbił rękę i wygrał zaledwie na punkty. Trudno wymagać, aby nie cenil swojej pięści przynoszącej mu grube dolary, wypadek ten przyniósł jednak na myśl inny, podobny, kiedy stary Fitzsimmons, broniąc tytułu przed Gardinerem, już w 1 rundzie miał pęknięte kości w obu dłoniach, a nacierał nadal tak cackie, że przeciwnik zmuszony był się poddać!

Nic dziwnego, że przy takich danych moralnych, 30 cm. ramie wystarczyło Fitzowi do zdobycia najwyższego tytułu. Tunney był silniejszy i cięższy, ale i on swój rekord, najpiękniejszy, jaki znajdujemy w historii, osiągnął nietyle pięściami, ile głową — genialną taktyką, i niebawem opanowaniem nerwów.

W załączonej tabelce podaje pomiary dziesięciu mistrzów świata wszechkategorji. Pozwoli to zorientować się w proporcjach, czy dysproporcjach ich budowy i porównać postacie dawnych królów z obecnymi władcami o półmetrowych tydkach.



SPORTOWCY W WOJSKU. Maszewski, Kalbarczyk i Kalinowski, odbywają razem służbę wojskową w Zegrzu.

Pomiary w centymetrach	Corbett J.	Fitzsimmons	Jeffries J.	Johnson J.	Dempsey J.	Tunney G.	Schmelling	Sharkey J.	Carnera P.
Waga	83 kg.	78 kg.	102 kg.	100 kg.	86 kg.	87 kg.	85 kg.	93 kg.	121 kg.
Wzrost	185 1/2	179	186 3/4	186	186 3/4	186 3/4	185 1/2	185 1/2	197 1/2
Rozpiętaść	185 1/2	182 1/4	194 1/2	188	198	195 1/2	193	189 1/4	217
Biceps	36 3/4	30 1/2	40 1/2	40 1/2	41 1/4	36 3/4	40 1/2	36 3/4	47
Pierś normal.	96 1/2	104	109 1/4	95 1/4	106 1/2	106 1/2	109 1/4	102 3/4	122
Pas	83 1/2	81 1/4	89	91 1/2	83 3/4	87 1/2	84 1/2	87 1/2	96 1/2
Łydka	36 3/4	34 1/4	43 3/4	38	38	39 1/4	40 1/2	40 1/2	50 3/4

Wielkie igrzyska krakowskie

planuje szef Okr. Urz. W. F. i P. W. płk. Wójcicki

Siedząc w Krakowie i obserwując postępy swych „krajaków”, odczuwa się pewnego rodzaju niepokój. W tabelach bilansów minionego sezonu słowo „Kraków” jest ostatnio nieco rzadziej spotykane, miejsce jego zajmują inne ośrodki. Znać pewien zastój. Co jest jego przyczyną, gdzie leży jego podstawa, a wreszcie jak temu zaradzić — oto pytania, na które szukamy odpowiedzi.

Znajdziemy ją tam, gdzie obecnie mieści się rzeń pacierzowy sportu krakowskiego. Nad brzegiem Wisły, w skromnym „budyneczku”, na którym najmniej sztywny „Okręgowy Urząd W. F. i P. W.”, skupiają się obecnie nicy sportu krakowskiego. Tutaj, kierownikowi O.U.W.F. i P.W., wielce zasłużonemu i cenionemu w Krakowie, płk. Wójcickiemu przedkładamy listę naszych pytań i tutaj dowiadujemy się szczegółów o rewelacyjnej imprezie, która dzwignęła na znów sport krakowski na czołowe stanowisko.

— Sport krakowski — mówi p. płk. Wójcicki na wstępie — pomimo ciężkich warunków pracy, rozwija się pomysłnie. Dowodem tego wysoki poziom drużyn piłkarskich, szeroki rozwój narciarstwa, turystyki, podniesienie się poziomu boks, wioślarstwa, hokeja na lodzie, rozwój łyżwiarstwa, gier sportowych i t. d.

W dziedzinie lekkiej atletyki Kraków nie stoi na odpowiednim poziomie, ale prowadzone są prace, by dział odpowiednio podnieść. Muszę tutaj podkreślić wybitną pracę Cracovii, która produkuje w lekkiej atletyce i stara się być wzorem dla innych klubów. Również żeńska organizacja. Sprawność rokuje dobre nadzieje na przyszłość, a obecna praca tej organizacji przyniosła już bardzo duże korzyści. Nie mogę pominąć pracy i dobrych chęci innych klubów i organizacji sport

owych, które, mimo ciężkich warunków, starają się osiągnąć najlepsze rezultaty.

Odczuwa się natomiast w Krakowie brak imprez sportowych o charakterze ogólnopolskim, które stanowiłyby od-

powiednia propagandę wśród młodzieży i społeczeństwa.

Celem usunięcia powyższych braków oraz podniesienia poziomu, jak również dla propagandy samego Krakowa — jako ośrodka turystyki — u-

Turniej gier w Warszawie

Finaly kl. B. Sensacyjna porażka Polonii!

Pierwsza część wielkiego turnieju gier, z punktu widzenia propagandowego bodaj najważniejsza, została już zakończona. Manowce odbyły się finaly klasy B we wszystkich sześciu konkurencjach.

W kobiecej siatkówce zwyciężył w finale AZS II drużyna Kolejowego P. W. 2:0, w klasie B Polonii a II — AZS II latwo 2:0 (15:7, 15:3), wreszcie w grupie B niestowarzyszonych Lot — 22 p. 2:0.

Rozgrywki w koszykówce były bardzo emocjonujące. Polonia II, będąc technicznie lepszą, przegrała jednak ze Skra 8:10, głównie z powodu złego sędziowania (p. Hekler). W grupie stowarzyszonych Polonii II stoczyła zajądła walkę z doskonale spisującym się Laurem i wygrała 46:17 (10:10). Wreszcie w konkurencji niestowarzyszonych rewelacja turnieju C.I.W.F. miał niespodziewanie dużo kłopotu przy pokonaniu repr. gimn. G. życkiego 31:26.

Rozpoczęte rozgrywki klasy A, męskiej siatkówki, przyniosły wielką sensację w postaci klęski reprezentacyjnej drużyny Polonii, zadanej jej przez drugą drużynę Polonii przeszedłszy w eliminacji klasy B przez kilka ciężkich meczów, zagrała doskonale i wygrała 2:1. Najlepszą na boisku Kwast III z drugiej Polonii.

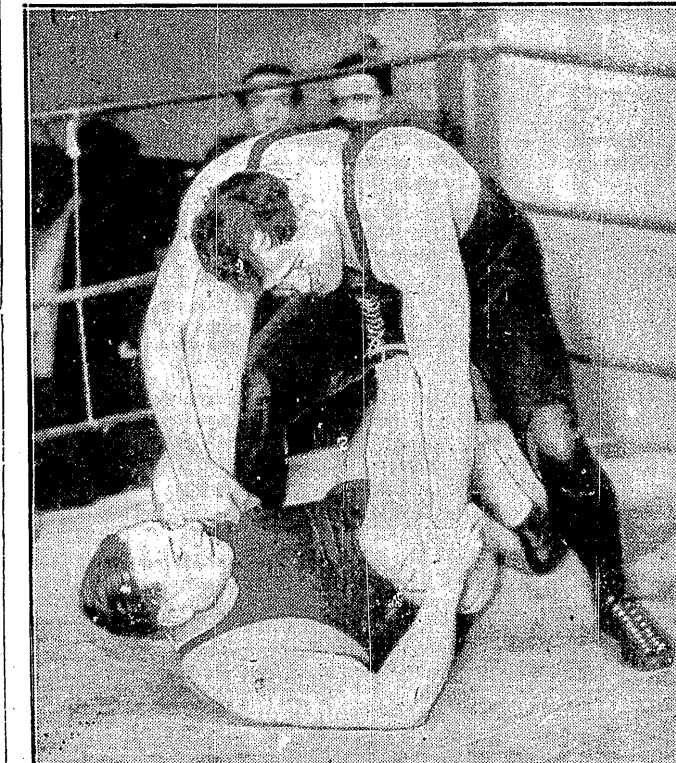
W pozostałych spotkaniach AZS pokonał YMCA 2:0, Warszawianka — Kolej. we P. W. 2:0, wreszcie Lot — Pizyżność walkowerem.

W koszykówce męskiej Polonii I bez większego trudu uporała się ze Strzelcem z Pruszkowa 43:11, wykazując dobrą formę, a AZS, ku ogólnemu zdziwieniu, rozprawił się z reprezentacją CIWF 32:25. CIWF zbyt nerwowy w walce, z twardym i silnym przeciwnikiem, stracił swą prezencję i zapomniał o szablonach zagrań.

W kobiecej siatkówce Makabi wygrała z Grażyną 2:0, a AZS I z AZS II 2:0.

Dnia 6 grudnia r. b. o godzinie 13-ej nastąpi uroczyste otwarcie zorganizowanej przez WKN. Wystawy Sportów i Turystyki Zimowej w gmachu Oficerskiego Kasyna A. Szucha 29. Udział

w niej zgłosiły liczne towarzystwa i kluby sportowo-narciarskie i turystyczne; poza narciarstwem reprezentowane będzie łyżwiarstwo, hokej na lodzie, żeglarsstwo na lodzie i t. p.



RIGOUTOL W ROLI ZAPASNIKA

Słynny rekordzista świata w dźwiganiu ciężarów przygotowuje się obecnie do walki wolnoamerykańskich



SR. POMOCNIK BENDER z Fortuny (Dusseldorf), mimo wyraźnej łysiny, liczy dopiero 24-ty rok życia i umie grać bez wytchnienia do ostatniej sekundy meczu.



PRZYKRY WYPADEK NA MECZU SZKOCJA — AUSTRIA 2:2. Obronca gości Janda został tak „dokładnie” sfalowany, że musiano go wynieść z boiska.



ZWYCIĘZCY „PIER” SZEGO KROKU” W ŁODZI

od lewej: sędzia Sierota, Olszewski SKS, Gaduła Geyer, Fagot Hak., Mirowski Geyer, Dziędziński PKS, Łopuszański PKS, Bialecki IKP.

Czarni rezygnują z walk o wejście do Ligi

WILNO, 3.12. — Tel. wł. — Eliminacje między Czarnymi ze Lwo wa a WKS Smigłym, mistrzem Wilna, zakończył się w o. na korzyść Smigłego 3:0, gdyż Czarni na mecz nie przyjechali.

KRAKÓW, 3.12. — Tel. wł. — Garmnia — Wisła 4:2. Zamiast odwrotu z powodu złego stanu boiska meczu o puchar KZOPN rozegrały komitowane zespoły zawodowców towarzyskie, trwające dwa razy po 30 minut.

KRAKÓW, 3.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyło się w Krakowie walne zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku hokeja na lodzie, które wybrało następującą władzę: prezes dr. Bunsch, wiceprezes sędzia dr. Bartynowski, sekretarz i skarbnik Skonicki, kapitan związkowy mag. Osiek, członkowie zarządu Kozłowski i Marszałek. Walne zgromadzenie uchwaliło przesunąć Wawel do klasy A, ponieważ to jedyny zespół B-klasowy w Krakowie.

ŁÓDŹ, 3.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym obradował zjazd wojewódzki delegatów Weltverbandu Makabi, który przyjął rezolucję, protestującą przeciwko nawiązaniu stosunków sportowych polsko - niemieckich.

Kusociński już jest w Wiedniu!

Pierwszy tysiąc złotych z ofiar naszych Czytelników przekazany na leczenie chorej nogi m's'rza

W sobotę 2-go grudnia wieczorem Janusz Kusociński, pod opieką dr. Przeworskiego wyjechał na kurację do Wiednia.

Aczkolwiek już przed tygodniem donosiliśmy o postanowionej dacie wyjazdu, jednak dopiero dziś możemy sobie powiedzieć, że pierwszy etap naszej akcji został doprowadzony do pomyślnego końca.

Równocześnie otwiera się jednak automatycznie przed sportowcami polskimi etap drugi, którego hasło brzmi krótko: musimy zebrać dalsze fundusze, konieczne na koszt intensywnego leczenia „Kusego” w Wiedniu.

Musimy tego dokonać jaknajprędzej, aby cały początek akcji nie poszedł na marne. Wymaga tego zresztą zbiorowa ambicja sportowców polskich, a ta — zawsze nie może.

Rzecz prosta o „sytuacji wiedeńskiej” będziemy natychmiast informować Czytelników, którym należy się szczególnie co do postępów le-

czenia chorej nogi naszego mistrza olimpijskiego. Los pozatem zdarzył tak szczęśliwie, iż mógł z nim wyjechać dr. Przeworski, który przyspieszył o kilkanaście dni projektowaną (oryginalną) wyprawę do stolicy Austrii.

A więc „Kusy” ma bliższą opiekę zapewnioną i wszystko przemawia za tem, iż cała akcja nasza odnie- sie wielki sukces.

Jak widać z reprodukcowanego obok kwitu wpłaciliśmy już na ręce p. pik. dypl. Przeworskiego, co stanowiłoby około połowy prelimitowanej sumy.

W dalszym ciągu przyczyniają się do jej powiększenia: Koło Sport. Państw. Seminarium Nauczycielskiego w Lesnej Podlaskiej zł. 4.30.

P. Hubert Badura, Poznań zł. 2.70.

KLUB SPORTOWY „WARSZAWIANKA”

Upoważnienie

Zarząd K.S. „Warszawianka” niniejszem upoważnia p. PIETRUSINSKIEGO do podjęcia z Redakcją „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO” kwoty 1000 zł./ jeden tysiąc złotych/ przydzielonych dla K.S. „Warszawianka” na leczenie p. KUSOCIŃSKIEGO Janusza.

Warszawa, dnia 2 grudnia 1933r.



Suma funduszy otrzymanych
Leopold Gebiowski
p.p.k. dypl.

KWIT NA PIERWSZY TYSIĄC ZŁOTYCH, który przekazaliśmy prezesowi K. S. Warszawianka, p. pik. dypl. Leopoldowi Gebiowski, kierującemu osobiste akcją wysłania „Kusego” do Wiednia

Porażki gości czeskich na Śląsku

KATOWICE, 3.12. — Tel. wł. — W sobotę i w niedzielę gościła w Katowicach hokejowa drużyna czeska z Opawy Tropsauer Eislauf Verein, która rozegrała dwa mecze. W sobotę czeszy hokeiści spotkali się na sztucznym torze z drużyną Cracovii. Mecz nie zawiódł oczekiwań. Nie dopisała jedynie publiczność, która odstraszyła pierwszy poważniejszy mroz, a uszczupliła konkurencję boku, tak się bowiem złożyło, że w tym samym mniej więcej czasie odbywał się mecz bokserki PKS — Brno.

Ci nieliczni jednak, którzy nie zlekci się mrozu zobaczyli piękny mecz. Przewaga Cracovii zaznacza się silnie w pierwszej tercji, zdobywając bramki przez Kowalskiego, słabą stopniowo przez drugą tercję, co jednak nie przeszkodziło Polakom w zdobyciu drugiej bramki przez Czarnką z rezerwowego na padu. Trzecia tercja stała pod znakiem gry wyrównanej, co się też wyraziło w wyniku cyfrowym 1:1. Ogólny wynik 3:1. Te trzecia bramkę dla Cracovii, najpiękniejszą uzyskał z solowego przebiegu Wołkowski. Honorowy punkt dla TEV zdobył Marten, najlepszy obok Dorozila gracz zespołu.

W sumie Cracovia była drużyną lepszą, bardziej wyrównaną i co

najważniejsze umiała się zdobyć na decydujący strzał w odpowiednich sytuacjach. W drużynie TEV widać jeszcze duże luki, jak brak widać właśnie decydującego w wykańczaniu sprawnie zresztą przeprowadzanych akcji.

Drużyny wystąpiły w następujących składach. Cracovia: Antoszewski; Trytko, Zietkiewicz; Kowalski, Wołkowski, Nowak; Czarnik, Keller i Balcer. T.E.V.: Waszenko, Dorazil, Lichnowski; Stefan, Mattern, Heinz, Fischer, Wolff, Weishum. Sędziował obiektywnie dr. Skulicz.

T.E.V. — reprezentacja Śląska 4:1 (3:0, 1:1, 0:0). Tym razem spodziewane było zwycięstwo Czechów i wynik potwierdził przypuszczenie. Stan cyfrowy poszcze-

gólnych tercji odzwierciedla przebieg gry. TEV strzeliwszy pierwszy impenem trzy bramki przez Stefana, Matterna i Dorazila opadł na siłach, przyczem widać trzeba pod uwagę fakt, że drużyna Czechów zmęczona była wczorajszym meczem.

W drugiej tercji Czesi grali coraz słabiej i pozwolili Śląskowi strzelić honorową bramkę przez Sitkę, najlepszego gracza śląskiego zespołu. Wyrównał Stefan z wapielnego strzału. Trzecia tercja upłynęła pod znakiem chaotycznej gonitwy za krążkiem. Czesi zdradzali coraz większe zmęczenie. Zawiódł w zupności rep. czeskiej hokeja, który w obecnej formie jest cieniem tego Dorazila, który grał na mistrzostwach Europy

w ub. roku. Najlepszym wśród Czechów był Mattern.

Ważnym czynnikiem obniżającym wydajnie poziom gry był mroz 12 st. i ostry mroźny wiatr, którego skutki odczuł najbardziej Dorazil, gdyż wywiezie on do Opawy odmrożone uchło.

KATOWICE, 3.12. — Tel. wł. — Goście brneńscy, którzy przyjechali do Polski na trzy spotkania rozegrali w sobotę mecz z Katowicami z wynikiem 10:6 dla Katowic. Zwycięstwa dla Katowic odnieśli Nowakowski przez k. o., Moczkowski i Wrazidło, dla Brna Stokci i Vlasak; walki w wadze piórkowej i średniej były remisowe.

W niedzielę ta sama reprezentacja walczyła z reprezentacją Śląską w Król. Hucie. Poszczególne wyniki walki: Jarzabek wygrywa z Bouczkiem na punkty, w kocielci Krawczyk pokonał Navratila, w piórkowej Rudzki, w drugiej rundzie zmokautował Zelinę; waga lekka: Bialas, zwycięzca wysoko na punkty Stoklaska, w wadze półśredniej Brabanski przegrywa na punkty ze Stoklem, w wadze średniej Kowacek zremisował z Schmidtem, w półciężkiej Jaszułek zremisował z Vlasakiem, również remisem zakończyła się walka w wadze ciężkiej między Uherką a Krejcem.

Zapasy

Rewla atletów warszawskich, rozegrana w hali Wypadała doskonale. W meczu „ligowym” zespół WOZA pokonał reprezentację robotniczą 16:10. Wyniki szczegółowe. Mianowski (L) klade na łopatkę Mianowskiego (P); Świętosławski (S) pokonał na punkty Gogola (S); Szajewski (S) wygrywa na punkty z Więkosławskim (Skra); Szajak (L) pokonał Zaleskiego (E); Piaskowski (E) odnosi niespodziewane zwycięstwo nad Neufitem; Rejman (S) pokonał Hebe; Prociata (L) wygrywa z Falkiewiczem (E) na punkty.

W meczu rezerw znowu triumfowała reprezentacja ogólna W. O. Z. A., bijąc robotniczą reprezentację 16:7. Wyniki: Winiarski (S) pokonał Trębówca Markowskim (L); Pyc (S) wygrywa z Markowskim (L); wygrywa Pyc (S) z Łojkiem; Zembrski (S) chwytem przez biodro pokonał Gierautę (Swit). Nowicki (L) wygrywa z Kozerskim (Swit); Łupacki (L) wygrywa na punkty z Syreckim (Skra); Kiela (S) wygrywa wal korem wobec niestawienia się Małusińskiego (Skra).

Zawody były interesujące. Sędziował w ringu dobrze p. W. Ziśłowski. Organizacja dobra. Sztafetowe zawody pływackie szkół średnich w Warszawie rozegrane w basenie AZS w konkurencji 5x40 mtr wygrał Gimn. Rontalera w czasie 2:31.6, 2) Lorenc 2:34.5 i 3) Poniatowski 2:35. Startowało 17 sztafet.

Ślub Michalaka i ciężka choroba Klausa

Michalak Eugeniusz, czołowy kolarz polski, po pełnym sukcesie sezonu, wstąpił w związki małżeńskie z panną Stanisławą Lastowską. Ślub odbył się w sobotę, w kościele św. Antoniego w Warszawie. Młodej parze życzy redakcja „Przeglądu Sportowego” wszelkiej pomyślności.

Klaus Zbigniew, młody sprinter kolarski, w którego obiecującym talencie klub macierzysty (WTC) pokładał wielkie nadzieje, zachorował ciężko na zapalenie stawów. Ta niezwykła bolesna i przewlekła choroba, niewątpliwie poważnie się odbije na jego dalszej karierze kolarskiej, a może ją nawet zupełnie przekreślić. Życzymy mu szczerze, aby się tak nie stało!

Józef Lange, wielokrotny rekordzista kolarski i dwukrotny polski olimpijczyk, zdecydowanie zapowiada swój powrót na tor w roku przyszłym. Popularny kolarz, po czteroletniej przerwie, startować będzie przedewszystkiem w wyścigach za prowadzeniem motorów i niewątpliwie gdzieś się starał odzyskać rekordy, które mu odebrał w sezonie minionym Michalak.

Rewanżu I.K.P. — Skoda nie będzie

ŁÓDŹ, 3.12. — Tel. wł. — IKP ostatecznie wycofał się z dalszej konkurencji o drugie mistrzostwo Polski w boksie. Na decyzję tę wpłynęła zupełna niezdolność do walki Chmielewski i Spodenkiewicz oraz opinia lekarza, zabraniająca rekonwalescencji Garnarekowi oraz Stahlowi II na walki do czasu zupełnego ich powrotu do sił.

Na tych pozycjach IKP nietylko nie posiada godnych zastępców, ale w ogóle uprawnionych do walki seniorów. Chmielewski i Spodenkiewicz są na dłuższy okres czasu straceni dla boksu. W dniu dzisiejszym rozmawiałymy z lekarzem związku ŁOZB dr. Zausnerem, który nam oświadczył, co następuje: „Spodenkiewicz ma świeżo nadwyrżone ścięgna i to w stopniu poważnym. O tem, żeby się mógł bić w najbliższym czasie, wogóle mowy być nie może. Wogóle nie wiadomo, jaki okres czasu jest potrzebny na wyleczenie jego prawej. Przewidzieć tego nie można, w każdym razie jest to długa historia. Do czasu zupełnego wyzdolenia reki Spodenkiewiczowi nie wolno się absolutnie bić.

Z Chmielewskim historia przedstawia się o wiele gorzej, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawało i są obawy, czy nawet po półrocznej przerwie i kuracji będzie on mógł być czynny w ringu. Zdawało się, że kciuk prawej ręki jest tylko mocno wybity. Zdjęcie rentgenowskie wykazało jednak smutny stan reki. Mistrzowi Polski kość pękła i wymaga sumiennej kuracji. Do dolegliwości Chmielewskiego zaliczyć jeszcze trzeba nieogracanie się od długiego czasu kolano.

Garnarek i Stahl po chorobie infekcyjnej są jeszcze bardzo osłabieni. Garnarek powinien wyjechać gdzieś na kurację, jest bowiem bardzo wyczerpany. Stwierdzono absolutną niezdolność do walki wymienionej czwórki — mówi dr. Zausner.

Wobec tego mecz ze Skodą, wyznaczony na niedzielę dnia 17 b. m. w Warszawie, nie dojdzie do skutku. Decyzję powzięło doraźnie zwolane przedsięwzięcie klubu, w którym obok kierownictwa sekcji wzięli udział prezes klubu poseł Józef Wolczyński i dyrektor Henryk Flejser.

ŁÓDŹ, 3.12. — Tel. wł. — Sekretarz Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego p. Zygmunt Fuchs zgłosił w dniu wczorajszym rezygnację z zajmowanego stanowiska. Rezygnacja ta będzie między innymi przedmiotem obrad Środkowego posiedzenia zarządu ŁOZB i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zostanie przyjęta.

ŁÓDŹ, 3.12. — Tel. wł. — Na rozpoczęcie się w dniu jutrzejszym w Paryżu międzynarodowej turnieju tenisa stołowego o mistrzostwo świata Polska z powodu braku funduszy nie wysłała swej drużyny.

Z polecenia lekarzy wyjechał wczoraj do Zakopanego na odpoczynek bokser warszawskiej Skody Erwin Stibbe, który przed niedawnym czasem przeszedł po raz trzeci ciężkie zapalenie płuc. W Zakopanem Stibbe podda również kuracji swa prawa reke, która podczas ostatniej walki z Krencem została poważnie uszkodzona.

Walne zebranie sekcji narciarskiej Pol. Tow. Tatrz. w Zakopanem odbyło się 24 listopada. Dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: inż. Kazimierz Szeleja, jako prezes, p. Ritterschill, jako wiceprezes, pp. Zuber Stan., Bułak Ignacy, Bułak Franciszek, Jabłoński Michał, Sędziłmrowa Barb., Oppenheim Józef, Leisten Zygmunt, Ramza Tadeusz, Bednarski Henryk, Lachman Odo.

Ostatnie walne zgromadzenie S. K. N-u było niejako jubileuszowe, gdyż zamykało 5-lecie istnienia tego klubu. Główną troską, przebiegającą przez wszystkie referaty i przemówienia był ogromny spadek liczby członków, mimo to zdołał S. K. N. pod względem organizacyjnym utrzymać naogół swój stan posiadania.

Przeprowadzono ogółem 10 kursów narciarskich. Przez styczeń i luty była stała czynna szkoła narciarska w Wiśle. Zorganizowano 4 skolonatory kurs pod kierunkiem No. vega Tomiera. Urządzono 23 biegów o odznakę za sprawność. Odznak zdobyło bez powtórzeń 81 tak, że w ogólnej klasyfikacji S. K. N. utrzymał się na trzecim miejscu, a wśród klubów cywilnych na pierwszym. Ogółem zorganizowano 13 zawodów z 25 konkurentami. Odznak górskich zdobyło 18, co wystarczało do zajęcia 2-go miejsca ex aequo z Przemysłem T. N. za Karpacikiem T. N., które zdobyło 23 odznaki.

Program przyszłego sezonu przewiduje przede wszystkim werbowanie nowych członków, szczególnie pośród młodzieży, oraz zmianę zasadniczego nastawienia z ściśle sportowego na społeczno-turystyczne.

Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: prezes — dr. A. Kocur (oraz p. p. w. — prezes — dr. K. Kowicz i Lipowczan (kpt. sportowy), sekretarz — dr. Walisz, skarbnik — Kisieliński, członkowie — prof. St. Kisieliński, prof. A. Rieger, por. Kasprzyk, red. Karaś i Wł. Kluzik

NASZE CENY SĄ NASZĄ REKLAMĄ

Narty — całkowity komplet — zł. 20.
Łyżwy — od zł. 4.50
Buty do łyżew — od zł. 14.
Składnica „Sport i Rozrywka”
Warszawa, Nowolipki 12, tel. 11-29-91.

3 mecze bokserkie w stoicy

Warszawianka — CWS 10:6

W Czechowicach pod Warszawą rozegrany został mecz bokserki Warszawianka — CWS zakończony zwycięstwem Warszawianki. Ci ostatni wymienieni przez bokserów z Polonii, Puckowskiego, Zielńskiego, Wrońska i Krawczyka wygrali zawody zupełnie zasłużenie.

W najbliższym czasie Forlański uzupełni komplet bokserów Warszawianki. CWS wystąpił bez Smiecha.

Wielokrotny reprezentant Warszawy — Wieczorek (CWS) znowu przegrał z Kuzniecowem (W) w drugiej rundzie przez dyskwalifikację Wieczorek jednak przeważał. Puckowski (W) po bardzo ładnej walce wygrał z Lasotą (CWS); w piórkowej: Goss (CWS) bił wysoko na punkty Kuznieckiego (W). W tej samej wadze Czubiński (W) wygrywa po nieciekawej walce z Cichomskim (CWS); w lekkiej: Rokicki (CWS) po bardzo interesującej walce bił Karpulka (W).

W półśredniej dobra forma wykazał się Szymański, który ułamił zadokumetować swą wyższość nad Zielńskim. W drugiej rundzie Zielński symulował młoki cios, za co zostaje dyskwalifikowany. Brzóska (W) nokautuje Kazalewicza (CWS) w pierwszej rundzie. W średniej: Wrozek (W) wygrywa wysoko na punkty z Urbanem (CWS).

W tej samej wadze walczyli jeszcze Krawczyk (W) z Kowalczykiem (C. W. S.). Obaj zostali dyskwalifikowani przez sędziów za nieczystą walkę.

Sędziował w ringu p. Marynowski dobrze.

YMCA — SKODA 8:8.

Najpotężniejszy klub bokserki w stoicy prezydent do tytułu mistrza Polski absolutnie niema narybku.

W meczu z Ymcą rezerwa Skody potwierdziła swa kiepską opinie, pomimo, że klub fabryczny wystąpił wzmocniony, z Matuszewskim, Millerem i Kukielfa.

Zapowiedziany mecz Pisarski — Ożarek nie doszedł do skutku z powodu choroby boksera Minca.

Wyniki techniczne były następujące: W. musza: Mozdziński (Y.) bił wysoko na punkty Adamskiego (S.); w kocielci: Idzikowski (Y.) ulega Głowaczowi (Y.); w piórkowej: Miller (S.) bił na punkty Makusińskiego (Y.); Kokieta (Y.) wygrywa z Czerskim (Y.), wynik remisowy byłby słuszniejszy; Kukielfo (Y.) wygrywa przez dyskwalifikację Gucwosza (Y.); w lekkiej: Bienda (Y.) nokautuje Pawłowskiego (S.); w półśredniej: Pałowski (S.) ulega Leonowi (Y.); Matuszewski (S.) i Głowaczowski (Y.) spotkali się w wadze lekkiej. Najładniejszą spotkanie wieczoru. Wygrał Matuszewski. Wynik ten krzywdzi pięściarza Ymcę, który zasłużył na remis. Sędziował bez wyrazu p. Leowensztajn. Publiczności 600 osób.

MAKABI — SKRA 12:6.

Zasłużone zwycięstwo drużyny żydowskiej, która z każdym tygodniem wykazuje wyraźną poprawę.

Wyniki były następujące: Birenbaum w wadze muszej pokonał ambitnego Grzelaka (S.) wysoko na punkty. W tej samej wadze Stecki (S.) zremisował z Lichtensteinem (M.). Rozenblum (M.) w wadze kocielci bił Buta (S.). Krawicki (M.) — Studen (S.). Pięściarz żydowski walczył taktycznie doskonale, zwyciężając zasłużenie w piórkowej: Spigielman (M.) — Jabłoński (S.). Wobec nadwagi boksera Skry — Mistrz I kroku zdobywa dwa punkty bez walki. W spotkaniu towarzyskim wygrał Spigielman. Minc (M.) — Nader (S.) walka niespodziewanie zakończyła się wynikiem remisowym.

W lekkiej: Neustadt (M.) — Pankiewicz (S.). Wbrew oczekiwaniom Pankiewicz przegrał przez nokaut w trzeciej rundzie. Walka prowadzona była pod znakiem przewagi Pankiewicza, je-

Hokej

Przeorganizowanie sędziów przedwzrostu zarząd WOZHL w najbliższych dniach w związku ze zmianą przepisów gry w hokeja. WOZHL organizuje też w styczniu 1934 r. kurs sędziowski.

PWATT, SKP, Gwiazda, Sparta, Strzelec, PZL, Skoda organizują sekcje hokejowe.

Wspomniane kluby zgłoszą w najbliższych dniach akces do WOZHL w ten sposób w kl. B WOZHL mieć będzie 11 drużyn. Umożliwi to zarządowi WOZHL powiększenie kl. A do sześciu klubów w myśl przepisów.

Gdyby to nastąpiło odbędzie się turniej eliminacyjny pomiędzy Skrą, Makabi, Zassem i Marynomem, który wyłoni dwie drużyny do kl. A. Najpoważniejszymi kandydatami jest Skra i Marynom.

Zarząd WOZHL postanowił dla popularizacji hokeja wśród młodzieży szkolnej, ufundować puchar dla szkół średnich w Warszawie.

Zarząd WOZHL postanowił, iż mistrzostwa 1933-34 r. rozegrane będą w klasie A i B w jednej rundzie, a mecze kwalifikacyjne w dwu rundach.

Wydział Sportowy WOZHL został utworzony. Do Wydziału zostali wybrani panowie Poroszewski (P.) i Twardo (AZS) oraz zarezerwowano jeszcze mandaty dla przedstawicieli Makabi i Skry.

Łyżwy

HURT DETAL

Największy wybór bezwarunkowo najniższe ceny w firmie mojej od zł. 3,60.

Turły podwójne zł. 5.—

„Hokey” — „Jackson” — „Salchow”

oraz ostrzenie i niklowanie łyżew.

R. LINKOWSKI

Marszałkowska 102 i Chłodna 25

Z klubu kolarskiego Alva

Klub kolarski Alva w Warszawie dał się do wychowania iaknajwszechstronniejszej kolarzy ufundował nagrodę przechodnią, która zdołała zdobyć zawodnik mający największą ilość punktów ze wszystkich wyścigów, rozegranych w sezonie bieżącym. Nagroda ta wywolała zrozumiałe zainteresowanie i wykazała podniesienie poziomu zawodniczej obojętności czasów, jak i niezmiennie emocjonująca walkę tak na czele jak i na końcu tabeli.

Zwycięzca nagrody na rok 1933 zo-

stał najwięcej uzdolnionym zawodnik Bogusław Rudnicki, z raczą przewaga punktów: mistrz klubu H. Szczygielski znalazł się dopiero na 5-em miejscu.

Poniżej podajemy listę 10-ciu najlepszych klasyfikowanych: 1) B. Rudnicki 25 pkt., 2) Z. Kawka — 20 pkt., 3) W. Esner — 13 i pół pkt., 4) T. Skurkowski — 13 pkt., 5) H. Szczygielski — 12 i pół pkt., 6) T. Dziż — 12 pkt., 7) W. Ziśłowski — 9 pkt., 8) J. Maślankiewicz — 7 i pół pkt., 9) J. Prociacki 6 pkt., 10) Z. Szablewski — 6 pkt.

2 tys. dol. miesięcznie i 25 tys. -- jednorazowo

oto cena za którą sprzedała swe amatorstwo słynna Babe Didrikson

Polska ekspedycja olimpijska spotkała się z Didrikson raz jeszcze. Spotkanie to dorzuciło nowe rysy do charakterystyki rekordzistki świata.

Było to w Chicago. Miniaturowa Olimpiada lekkoatletyczna na Soldier's Field. Didrikson chodząca w zachwytach, jak paw w ornamentach ogona. Była podziwiana. Ludzie walczyli o prawo zawołania jej po imieniu, siedzieli — o łaskawy uśmiech mistrzyni.

Rzuciła kilka razy oszczepem. Na pokaz, nie na wynik. Wygrała skok wwyż. 162 cm., więcej nie trzeba było wysilać. Potem stanęła do dysku. Ona i Wajsówna. Sześć pozostałych nie liczy się wcale.

Didrikson prowadzi od pierwszej próby. Wajsównie dwie pierwsze próby nie udało się. Trzeci rzut ma dobry — 39,99 mtr. Z takim wynikiem mogła panna Jadzia zająć na Olimpiadzie drugie miejsce.

Ale poprawa Wajsówny budzi nieustępliwego ducha w Didrikson. Miss Babe w następnej kolejce ucieka Polce o metr. Osiaga 40,92 mtr. Nowy rekord światowy, lepszy o 34 cm. od oficjalnego wyniku olimpijskiego miss Copeland.

Panna Jadzia rewanżuje się rzutem prawie tej samej długości. Sędziowie mierzą kwadrans, a potem gubią dwie stopy. Urzędowo — 40,22 mtr. Miss Didrikson jest spokojna. Rzuciła niedaleko. Nie potrzebuje się wysilać. Zwycięstwo siedzi w kieszeni.

Plątaniną Wajsówna bije Didrikson o kilkanaście centymetrów. Trzeba nieszcześcia, któryś z sędziów wytraca chwilę uwagi. Za chwilę umieszczona zostaje w odległości 40,15 mtr. od koła. Kpt. Baran wyrzuca sobie włosy.

Didrikson jest niewzruszona. Ostatni jej rzut nie poprawia rekordu. Ma 70 cm przewagi!

Ostatnia kolejka Wajsówny. Ma chłostki sędziów nie odebrały jej siły ani odwagi. Zawzięła się dziewczyna. Ja im pokażę!

Dysk pada daleko, daleko. Botsko obawiane polskimi zawodnikami: wznika nie da się skrócić. Ogłaszają: 137 stóp i trzy czwarte cala. Po naszymu — 41 mtr. 86 cm. Nowy rekord światowy. Didrikson zdystansowana o metr. Copeland o 130 cm. Kłeska w Los Angeles pomszczona!

— Ileś rzuciła?

Wajsówna wzrusza ramionami. Co ona tam szwargocze?

— Słuchaj, ile ona rzuciła?

— 137 i trzy czwarte cala. Rekord świata! — relacjonuje spokojnie

Walsiewiczówna.

— Oszalałaś? Przecież to o trzy stopy więcej od mego rekordu!

— Zgadza się. Trzy stopy i trzy cale.

— Żeby ta Uedzs morze pochłonięło!

Stella przeżegnała się z lekciem. Nie chciała nikomu wyznać. Jakim przekleństwem powitała miss Babe narodziny nowego rekordu światowego. Zdradziła się dopiero przed samym odjazdem „Pulaskiego”. Żeby właśnie dawała Jadzie baczenie na okęcie. Wprawdzie takie złe słowo nie

chwyciła, ale ostrożność nie zawadziła na wszelki wypadek. Ot co!

Dyskwalifikacja miss Mildred Didrikson przyszła jakoś tak, na jesień. W gazetach ukazało się ogłoszenie:

Tak chciałabym mieć pięknego Packarda!

Babe Didrikson.

Nie więcej.

Ogłoszenie było na pierwszej stronie. Na tej samej stronie ukazał się po tygodniu telegram.

— Didrikson dyskwalifikowana i uznana za sportowca zawodowego!

Następnego dnia był wywiad.

— Nie jestem winna. Fabryka wykorzystwała tekst bez mojej zgody. Odwołuję się do pełnego zarządu A. A. U.

Przez miesiąc dygnitarze badali i wazyli przewiny. Didrikson zarzucono ofertami na występy profesjonalne. Proponowano jej wszystkie zajęcia, na jakie tylko mogła się zdobyć amerykańska pomysłowość. Proponowano jej także, na jakie tylko może się zdobyć amerykańska kleska.

Hollywood obiecywało karierę aktorską. Na początek — 65 000 dolarów za serię obrazów krótko-

metrażowych.

Towarzystwo dancinowe w Filadelfii prosiło o udział w maratonie tanecznym. Wynagrodzenie — 500 dolarów za noc. Ale nie trzeba tańczyć! Wystarczy przypatrywać się. Chodzi o to, żeby można było napisać: „U nas jest dziś Babe Didrikson!”

Właściciel wytwórni i magazynów sportowych ofiarował jednorazowo 2500 dolarów za prawo reklamy, że Didrikson wyłącznie u niego zaopatruje się w sprzęt treningowy.

Menażer bokserki z Nowego Jorku telegrafował, że daje 3500

dolarów za zwycięstwo meczów pięściarskich z kobietami. Babe w tym kierunku nie miała na przegranie; na treningu posłała na deskę Babe Striblinga, młodszego brata słynnego challenger'a Younga.

Cleveland dopraszało się o przyjęcie do jego słynnej drużyny baseballowej House of David. Ale Didrikson bez namysłu zadeszowała do tego biblijnego zespółu:

— Cały wasz pobaw — to piękne bokobrody. O grze nie macie pojęcia! Bokobrodów nie zapuszczę, grać z wami nie chce!

New York Hippodrom zaproponował rekordzistce objęcie stanowiska kierownika i trenera klubu kobiecego, zorganizowanego na wzór słynnego Illinois Athletic Club w Chicago. Odszkodowanie jednorazowe — 25.000 dolarów, pensja miesięczna — 2.000 dolarów.

Didrikson zainteresowała ta ostatnia oferta! Związek badał sprawę tak długo! Zniecierpliwiła się. Stan zawieszenia między ziemią a niebem nie mógł zadowolić nikogo. 2.000 miesięcznej gaży brzmiało wcale przyjemnie, zwłaszcza po dotychczasowych 125 dolarach w towarzystwie ubezpieczeń.

— Zgadza się.

W zgodzie godzin po tej decyzji, nadziedzi do Dallas telegram.

— Nieporozumienie wyjaśnione. Fabryka ukarana. Dyskwalifikację zniosimy.

Didrikson — rzecz jasna — wycofuje się wobec tego z zawodowstwa. Woli gonić za rekordami, niż za dolarami. Anuluje swoje postanowienie.

Ale teraz A. A. U. czuje się dotknięty. Didrikson nie czekała na wyrok, tylko się wywiała na cały związek i zlekceważyła amatorskie szatki. Nie może to ująć jej płazem!

Bonownie mszcza się: dała rok zawieszienia.

Miss Didrikson nie waha się ani chwili. Zostaje profesjonalcem.

We wrześniu r. b. rozmawiałem z Walsiewiczówną o wspólnych znajomych z Wielka Woda. Po powrocie z USA panna Stella miała ciekawe wiadomości.

— A co słychać z Babe Didrikson? Startuje? Biega? Ma wyniki?

— Didrikson była w New Orleans. Startuje. Biega. Ściąga się teraz — z białym kociem...

The end.

Ż y ż y

nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamieniam. Nikt nie ostrzeże na poczekaniu. Halo!!! Obuwie sportowe okazuje się tanie. Stał na tyżym. BAGNO 10. Zyberg.

Czterej „czescy” kanadyjscy

tworzą potęgę hokejową Pragi

Praga, 27 listopada.

W czasie nieobecności L. T. C. (który w Wiedniu pokonał Wiener Eislaufverein 2:0), Sparta i Slavia sprowadziły do Pragi wcale dobry drugi garnitur reprezentacyjny Berlina. W pierwszym dniu Sparta pokonała berlińczyków 5:2, w drugim dniu kombinowana drużyna Slavii i Sparty zwyciężyła 4:0. Mecze te z pewnością nie byłyby godne wzmianki, gdyby nie udział w drużynach praskich 3 kanadyjczyków, z których obrońca Slavii Gromol zdobył sobie już od pierwszych chwil powagę i sympatię.

Przypomina on całkowicie słynnego obrońcę amerykańskiego Garrisona, który na ostatnich mistrzostwach świata w Pradze został uznany za najlepszego gracza. Równie wysoki, a raczej dłuższy, ma podobne ruchy szybkiego startu i zuchowate ten sam żywiołowy ciąg na bramkę. Drugi kanadyjczyk Slavii, również zaprezentował się dobrze, natomiast dr. Mackenzie ze Sparty, jak dotychczas dość jeszcze słaby.

Slavia i Sparta, wzmacnione i trenowane przez Kanadyjczyków mogą w przyszłości stać się groźne nawet dla samego L. T. C. Naturalnie obecnie jeszcze bardzo daleko do takiego wyrównania sił. W każdym razie jedno jest pewne: czterech Kanadyjczyków (czwarty Grant w LTC) dało hokejowi praskiemu potężny impuls, który musi bardzo dodatnio wpłynąć na dalszy rozwój tej gałęzi sportowej, a co najważniejsze wydobyc z pośród miejscowego materiału utalentowanych graczy, którzy po nabraniu potrzebnej rutyny w meczach międzynarodowych (jakich w Pradze nie brak)

potrafią w przyszłości z powodzeniem zastąpić Maleczka czy Hromadkę, a kto wie, czy nawet ich nie przewyższą.

Tak jest, Praga staje się powoli najsilniejszym ośrodkiem hokejowym w Europie i ma wszelkie dane po temu, by w tej dziedzinie

sportowej zapanować wszechwładnie. Nie brakuje i środków materialnych tak bardzo potrzebnych w tym celu. Stale zwiększająca się liczba widzów powoduje, że nawet sztuczne lodowisko zaczyna się już opłacać, a kto wie, czy w przyszłości nie stanie się ono przed-

Solleftea, e dorado nart

Mistrzostwa narciarskie FIS, w konkurencjach klasycznych odbędą się, jak wiadomo, w dniach 21—26 lutym w Solleftea. Miasteczko to na północy Szwecji wybrane zostało przez Związek narciarski, że rozporządza ono jedną z najlepszych szkółki Europy i otoczone jest terenami idealnymi dla langlaufu. Trzeci przerożnym skłoni trudności terenu, przecinanego co chwila jarami i prowadzącego w znacznym stopniu przez okoliczne zalesione, biega będą pierwszorzędna próba dla elity narciarzy. A że trasa biegnie leży wokół miasteczka, więc sam bieg będzie mógł być bez trudu obserwowany przez widzów.

Solleftea leży o 660 km. na północ od Sztokholmu. Jest północny klimat jest łagodniejszy niż północny, to przy psużąc na zasadzie położenia geograficznego. Druga połowa lutego odznacza się tu wysokim ciśnieniem, a więc piękną pogodą. Dzięki suchości powietrza mroź jest nawet przekracza 20 stopni nie daje się zbyt dotkliwie odczuwać.

Dostęp do Solleftey jest bardzo wygodny: zarówno samochodem jak koleją. Codziennie kursują dwa pociągi pospieszne. Podróż ze Sztokholmu trwa 13 godzin.

Naturalnie główną atrakcją zawodów będą skoki na Hallstabbacken. Skocznia oddalona jest zaledwie o kilometr od miasta i ma z nim idealne połączenie tramwajowe i autobusowe. Poza-

tem samochodem można dojechać na niej tylko do stacji, ale nawet na tej szczyt podczas skobów w roku 1933 skakano tu około 70 mtr., tak, że 75 mtr. w konkurencji nie powinno być rzeczą niemożliwą.

Sigmund Ruud, który robił przegląd Hallstabbacken, jest zdania, że można tu skoczyć nawet 80 mtr. Ruud uważa natomiast skoczenie za jedną z najlepszych w Europie. Dokoła skocznia są trybuny na 15.000 widzów.

Hokeiści ze Sztokholmu AIK, pobili w Pradze Slavię w stosunku 2:0. Obie bramki strzelił słynny Lule Johansson LTC Praha pobila zato Szwedów 4:0.

Projektowany mecz hokeja na trawie Lechia (Poznań) — Siemens w Berlinie został odwołany, gdyż drużyna polska nie otrzymała ulgowych paszportów i nie mogła wyjechać.

Pierwszy występ hokeistów Kanady Ottawa Sanrocks w Europie wypadł imponująco. Reprezentacja Anglii, która spotkała się z nimi w Londynie, została pokonana w stosunku 1:7 (0:2, 1:5, 0:0). Bramki strzelił dla Kanadyjczyków: Draper, Bates, Reinhardt Shields, Cowley i Miller, dla Anglików — Leblanc.

Ostatni mecz Cochet przed wyjazdem do Ameryki Południowej przyniósł mu porażkę. Plac pokonał go 7:9, mo to Cochet spotkał większe owarce, niż jego pogromce.

NARTY, ŁYZY, SANKI POLECA „SPARTA” Najtaniej

Śr. Krzyżska 3. tel. 20 4-27

UBRANIA NARCIARSKIE,

WIATROWKI NIEPRZEMAKALNE, NAMIOTY, NAJTANIEJ WYTWORNIA

A. MALANOWSKI NOWY ŚWIAT 53 (w podwórzu)

René Lacoste

Tenis



RENE LACOSTE
nosił stale na kurtce sylwetkę aligatora — jego przezwiska z kortów tenisowych.

Może jakaś dobra bogini dała mi znak, że powinienem się jeszcze więcej przyłożyć do pracy, by później uniknąć gorszej przyszłości, przed którą nawet jej czar nie potrafiłby mnie uchronić. Gdyby mnie Gentien nie pokonał 6:1, 6:0 nie stałabym się jemu równorzędnym po trzech miesiącach.

Na początku każdego stopnia rozwoju, przez

które los przebieg mi pozwolił, znajduję porażkę i nazwiska jak Aslagul, Borotra, Cochet, Johnston i Tilden. Gdyby Lott zeszedł lata w Southampton (Stany Zj.) nie byłby mnie pokonał, nigdy tak wyraźnie nie zaznałbym potrzeby poddania się natychmiastowemu i najsurowszemu treningowi ciała, który w miesiąc potem dał mi możliwość wypożyczenia swych towarzyszy przy zdobyciu pucharu Davisa.

Zresztą zwycięstwo jest także bodźcem. Kiedy porażkę pierwszy wygrałem mistrzostwo Francji, spotkałem pewnego pana, który wiele ode mnie wymagał, oddał mi jednak przysługę przez wzburzenie ambicji do stałe lepszej gry i do godnego reprezentowania państwa. Mamy zatem piękny przykład, że celem pobudzenia wzrastającej woli zwycięstwa należy umieć w równej mierze ciągnąć korzyści zarówno z sukcesu jak i przegranej.

W tenisie, jak i wszędzie, siła woli jest najlepszym i najtańszym zabezpieczeniem przed niewłaściwym uderzeniem. Aby dobrze grać w tenisa, wymagane są pewne naturalne zdolności, lecz aby zostać wielkim mistrzem — zasadniczym wykładnikiem jest wola wykorzystująca te zdolności.

Tilden wygrywa na korcie tenisowym ponieważ umie wykorzystywać swój wzrost, ruchliwość i swoją inteligencję. Borotra wygrywa, bo jest cudownie szybki. Cochet — bo jego ruchy refleksyjne są godne podziwu.

Nie posiadam geniuszu Tildena lub fizycznych właściwości Borotra, czy też Cochet. Jeśli mi się czasami udało ich pokonać, stało się to dlatego, że moja wola całą siłą parła do zwycięstwa i mobilizowała wszelkie dostępne mi środki, oparte o najbardziej podstawowe przygotowanie.

W związku z uzdolnieniami naturalnymi Cochet i Brugnon zawsze z największą łatwością odpierały ataki przeciwników, ja zaś przez długi czas przedtem musiałem studiować grę moich przeciwników i w ten sposób dopiero udawało mi się

czasami wykonać uderzenia, którymi ich zwyciężałem.

Szereg moich zwycięstw zawdzięczam w dużej mierze dwu czynnikom, którymi zresztą każdy może dysponować. Pierwszy — to dobrze skompletowany zbiór książek o tenisie, których kartki wskutek częstego użycia straciły bardzo wiele ze swej świeżości, drugi — to coroku naprawiana ściana cementowa, albowiem używam ją wskutek uderzenia piłek, które zostają przez nią niestrudzenie odbijane.

Miałem to wielkie szczęście, że w kołach tenisowych natrafiałem na niezwykle dobrych kolegów i nauczycieli, którzy uprzyjemni mi trening i ułatwili walki. Wystarczy wspomnieć znajomość z tak kochanymi kolegami i przyjaciółmi, jakimi są Gentien, Brugnon, Borotra, Cochet, Williams, Kingscote F. M. B., Fisher, Austin, Tilden, Alonso i wielu innych.

Tenisowi poświęcałem wiele, lecz wszystko zostało mi stokrotnie zwrócone. Dzięki moim umiejętnościom, odbyłem kilka pięknych podróży, które ułatwiły mi poznanie świata i umożliwiły zebranie wielu doświadczeń. Na ladzie i na morzu przelechałem tysiące, tysiące mil.

Parýż, Bordeaux, Lion, Riviera, Normandia, Belgia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Włochy, Hiszpania, Niemcy, Anglia, Irlandia, Austria, Węgry, Danja, Norwegia, Stany Zjednoczone i Kanada przeciągają przed memi oczyma, jak cudowny film.

Dobrych przyjaciół i przyjemne wspomnienia znajduję wszędzie. Teniś dał mi to wszystko, ale prócz tego jeszcze coś o wiele bardziej wartościowego: prawdziwą i głęboką radość, którą w każdym wieku i w każdym otoczeniu odczuwa się wszędzie, gdzie gra odbywa się w czystej atmosferze miłości dla sportu.

ROZDZIAŁ II.
POCZĄTKUJĄCY.

Tenis grany na sposób Borotry lub Zuzanny Len-

glen jest sportem atletycznym, wymagającym takiej samej wytrzymałości, jak piłka nożna i takiegó wysiłku, jak bieg na 100 m. lub wścig wioślarski.

Lecz tenis jest także grą, rozrywką dla tych wszystkich, którzy szukają w sporcie odprężenia. W każdym wieku — w młodości między godzinami szkolnymi, później między dwiema konferencjami handlowymi, można na korcie tenisowym zdobyć się na pewien wysiłek ruchowy, który w pewnej mierze użyty, służy człowiekowi pracującemu umysłowo za doskonały wypoczynek.

W swoich różnorodnych postaciach daje tenis jednakże uczucie zadowolenia wszystkim, którzy oddają mu się z całym poświęceniem i starają się w ramach swoich możliwości o poprawienie gry. Jeżeli obok chęci zgotowania sobie rozrywki posiadasz jeszcze ambicję zostania dobrym graczem, lub też w mniejszym lub w większym stopniu żywisz nadzieją, że pewnego dnia wygrasz mistrzostwo, nie wolno ci zbyt późno zacząć, aby trening ruchów refleksyjnych nie przychodził za ciężko.

Dziecko poniżej dziesięciu lat nabiera na korcie tenisowym złych nawyków. Właściwym okresem początkujących jest wiek między dwunastym a trzynastym rokiem życia. Kiedy ja grać rozpocząłem, liczyłem piętnaście lat. Gdybym wcześniej zaczął, nie zostałabym może lepszym graczem, lecz posiadałabym większą lekkość i pewność na korcie.

Celem poczynienia szybkich postępów należy większą część swego czasu poświęcić tenisowi. Z konieczności należy zaniedbać wszelkie inne rodzaje sportu, nie dlatego, że jest niemożliwe pogodzić technikę tenisową z golfem lub wioślowaniem, lecz przedwczesnym dla tej prostej przyczyną, że na studiowanie tenisa pozostaje mniej energii i czasu.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

NARTY, ŁYZY, SANKI B U T Y I UBIORY

najtaniej w Wytwórni

C. GRABOWSKI Szpitalna 7

tel. 246-47

Gawędy z mistrzami śniegu

Legierski, Łuszczek, St. Marusarz, Dawidek i Skupień opowiadają co robili w lecie, i co planują na zimę

Zima na karku, śnieg co chwilę spędza podmuchami Halmego, nie chce na stałe zniknąć i nietylko góry, lecz i samo Zakopane jest już dobrze pobielone. Najwyższy czas, by się dowiedzieć czegoś bliższego o naszych zawodnikach. To też wale do Dworca Tow. Tatrzańskiego, gdzie na werandzie „dożywiają się” obficie asy naszego narciarstwa.

Zastaje małą, ale zato poważną grupkę: Legierski, Łuszczek, Marusarz Stanisław, Skupień, Dawidek.

— No, chłopcy — powiadam prosto z mostu, musimy zrobić wywiadzik.

— Dobrze, to niech pan zaczyna od Legierskiego! — woła Marusarz — bo to przecież nasz gość.

Legierski, chłop co się zowie, niski, barczysty i nabyty; widać, że pod względem kondycji fizycznej dorównuje naszym najlepszym, a wielu może i przewyższa.

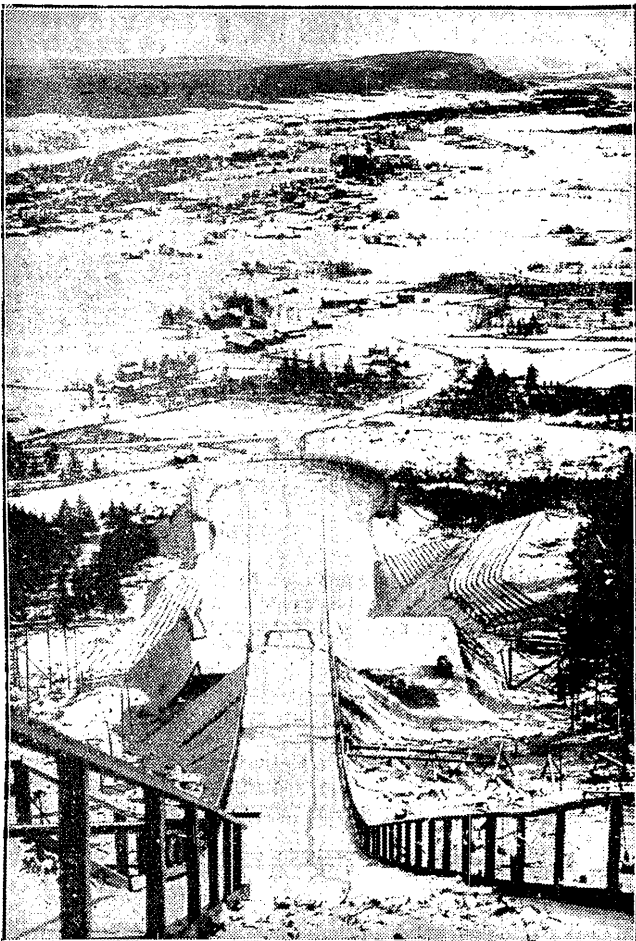
— Pamię Legierski, niech pan coś o sobie powie. Bo o innych to już wiemy wszystko. Ale pan jest u nas prawie że mityczną postacią.

Zwoła Legierski rozkrochłała się i zaczyna opowiadać swym śląskim akcentem, który brzmi zupełnie inaczej, aniżeli tutejsza gwar. Okazuje się, że pochodzi z Koniaków, koło Wisły.

— Od dzieciństwa jeżdżę na nartach — opowiada — zaczęłam w takich bukowych deskach. Do przódów były uwiązane dwa sznurki, które trzymałem podczas jazdy w rękach, tak jak konia za lejce. Jak się sznurek urwał, co się często zdarzało, to człowiek zaraz bucha do śniegu. A jak za mocno pociągnął, to narty stawały dęba, całkiem jak koń.



PIRUET
mistrzyni Niemiec Herber.



OBRZYMA SZWEDZKASKOCZNIA W SOLLEFTEA
będzie terenem pojedynku narciarzy podczas Igrzysk F.I.S. w lutym 1934 roku



ZESPÓŁ ROBOTNICZY WARSZAWY
pokonał repr. klubów żydowskich 6:2. Grano nie w 9-kę, jakby sądzić można ze zdjęcia, lecz dwu piłkarzy wołało „odmarzać” w szatni, zamiast pozować na przerwie fotografowi.

Ale to wszystko głupstwo. Najgorsze było, że nie pozwalali jeździć. W szkole nauczyciel jak zobaczył narty, to albo je chował, albo łap za siekiere, porąbał i do pieca. No a w domu, to znowu matka nierzadko sprzątała za to, że na nartach jeździłem. Ale jakoś się wyrosło z tego.

— A kiedy zaczął się pan interesować narciarstwem jako sportem?

— Niedawno, właściwie to gdzieś w roku 1929. Otrzymałem wtedy z P. W. narty i pierwszy raz startowałem na zawodach. No i wtedy zająłem odrazu I miejsce, choć startowałem fest chłopy. Potem to już „wydyki” (ciagle) miałem pierwsze miejsca. Drugi mój start, już międzynarodowy, był we Wiedniu podczas mistrzostw Polski. Stawałem wtedy na brzożowych nartach, które mi się strasznie wygnęły, no, a o smarowaniu to nie miałem pojęcia, miałem tylko „mix”. Jednak poszło nienajgorzej, na 18 km. zająłem 16-te miejsce, a na 50 km. 6-te. Czulem się dobrze, ale co zrobić na takich nartach i bez smarów.

Legierski opowiada, a inni co chwilę przerywają jakimiś dociekami, uwagami, wspomnieniami, lecz widać, że żyli się z nim już całkiem.

— Czy oddawna pan skacze?

— Dopiero od 1931 roku. Nie pamięta pan, jak sobie zeszłego roku trochę szczerze nadwodziłem.

— Czy pan wie — przerywa w tym miejscu Łuszczek, że do dzisiaj nie zapomnę, jak Legierski w Lensbrucku skoczył 57 m.

— Eh, — odpowiada na to Legierski z zacięciem — tego roku to muszę tu na skoczni skoczyć jakieś 65 do 70 m.

Reszta chłopców wybucha śmiechem, ale wcale nie drwiącym. Widać, że wierzą, iż ślązak potrafi swych słów dotrzymać.

— A jak tam jest ze zjazdami?

— Dobrze mi się jeździ.

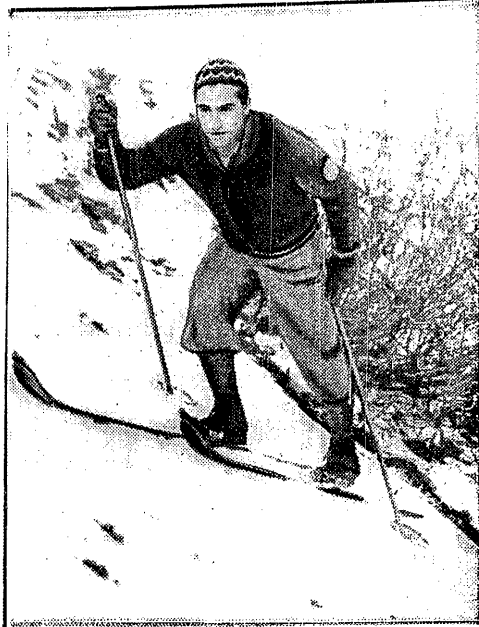
— Pewnie, że dobrze — przerywa znowu Marusarz — przecież na Węgrzech pobił mnie w biegu zjazdowym.

— No, Staszek — zwracam się do Maruszarza — jada, gadać co coś.

— Nie — mówi ze śmiechem Marusarz — teraz kolej na mistrza zeszłorocznego.

— No, mistrzu — zwracam się do Łuszczaka — co robiliście od zeszłego sezonu zimowego?

— Przez lato miałem zajęcia, z których jedno było niesportowe, mianowicie rzeźbiarstwo; natomiast drugie uważam za wcale dobry trening — inkasowałem. Chyba nie potrzebuje dodawać, że się dosyć przytem nagoniłem. No, a



JAN LEGIERSKI



STANISŁAW MARUSARZ

teraz sucha zaprawa, a szczególnie gimnastyka bardzo dobrze mi zrobiła, oprócz tego chwalebnie dożył, jakie mamy w Centrum Wyszkolenia; bo, jak pan wie, prawie każdy z nas zawsze więcej zjadł, niż go na to stać.

— A jakie ogólne poczucie?

— Ogólne poczucie? Człowiek ma tyle różnych kłopotów na głowie, że właściwie to psychicznie nie bardzo się czuje; ale sądzę, że jak tylko zima przyjdzie w całej pełni, to się to jakoś na lepsze zmieni, no, bo inaczej toby źle było.

— Jeszcze jedno pytanie, jakie ma pan plany na przyszłość?

— Planu, żadnych specjalnie, ale wie pan co, mamy ze Staszkiem Maruszarzem jedno wielkie marzenie, bo nie można tego nazwać planem. Żeby się tak dalo pojechać do Włoch, na tę wielką skocznię, która podobno znowu powiększono, i tam kropnąć rekord światowy, tak choć z 87 m.

— Ty, uważaj tylko, żebyś się nie zabił — przerywa mu ze śmiechem Marusarz.

— Eh, to nic — odpowiada Łuszczak — żeby tylko wywalić taki rekord, toby człowiekowi nie było żal. Tak spróbować, jak się to leci taki kawał drogi, tę paręnaście metrów więcej, niż zwyczajnie.

— Teraz na ciebie kolejka, Staszek, gadać, coś robił od zeszłego sezonu?

— Orale, kosilem, zbierałem siano — mówi ze śmiechem — dobry trening, na mięśnie brzucha, i na ręce, krok, na wszystko.

— A jak się czujesz po suchej zaprawie?

— Dobrze, szczególnie gimnastyka dużo mi pomogła, skorzystałem sporo, zrobiłem się trochę elastyczniejszy. No, a ostatnio to już i na nartach jeździłem po lasach. Nawet i skakałem koło domu, do jakich 10 metrów. Dobrze i to na początek.

— A plany twoje na przyszłość?

— Ha, ha, ha — śmieje się znowu Marusarz — planów to няма, są znowu tylko marzenia, jak Łka (Łuszczaka). Ale co udawać tu bardzo skromnego, przecież każdy z nas zawodników ma marzenia, tyl-

ko że nie każdy chce je wypowiedzieć. Mnie się roi po głowie jakieś mistrzostwo Polski, a może kiedyś jakieś Europy, ale to zdaje się są tylko marzenia. Zobaczymy.

— No, Staszek — zwracam się do Skupienia — teraz może ty coś o sobie opowiesz?

— Co mam gadać, przecież pan zna mnie.

— On się chce żenić — wtrąca ze śmiechem Marusarz.

Skupień z miejsca się odgraża: „Zaczekaj, jeszcze tobie przetrzymam”.

— Wie pan — mówi do mnie — twierdził, że się już skończyłem, ale myślę, że chyba jeszcze nie. Teraz w Centrum to przy badaniu lekarskim wypadłem najlepiej z całej grupy, co znaczy, że ze zdrowiem wszystko w porządku, choć o wynikach to jeszcze nie stanowi. W każdym razie mam zamiar trenować i biegać jeszcze przez kilka lat.

— Jak było twoje zajęcie przez lato?

— Takie same, jak Cykity (miedzy sobą tak dazywają Marusarz) trochę gonilem, kosilem. Poza to nie mam nic nowego do powiedzenia. Na gimnastykę chodziłem i też mi sporo pomogła.

— A plany?

— Co do planów, to pierwsze miejsce w sztafecie; a poza to jestem skromny — mam zamiar startować na 50-ke.

Zwracam się jeszcze do Dawidek, który dotychczas siedział cichutko, jak mysz na pudle.

— A ty co robiłeś od wiosny?

— Z wiosną to pilnowałem krosów, potem pracowałem przy przebudowie schroniska w Pieciu Stawach, trening był to naprawdę znakomity. Teraz w Centrum badanie lekarskie nie wypadło dla mnie szczególnie dobrze, lecz mimo to czuję się na siłach i zamierzam nietylko startować, lecz i jakieś wyniki osiągnąć.

No, to chyba już dosyć wywiadu; dziękuję miłym chłopcom za wiadomości w imieniu Przeglądu, ale pozostaje z nimi, by tak „po swojemu” jeszcze o tem i owem pogawryżać. A jest o czem. O. L.

Gr.

Carpentier sięga po mistrzostwo Francji

Czy wielki Georges nie przecenia jednak swych sił

Paryż, w listopadzie.

— Czy wiecie, że Carpentier ma powrócić na ring...

Pytanie to powtarzano w Paryżu z uporem, codziennie, o każdej porze, we wszystkich warstwach społecznych.

Powodem tego kroku mistrza był mecz Lenglet-Moret. Carpentier przyglądając się walce, wściekał się, nie mógł usiedzieć na miejscu.

— Przecież to nie jest boks! Co oni wyprowadzają? Dałbym 100.000 franków aby móc wejść na ring i zrobić z nimi porządek!

I na drugi dzień wielki Georges oświadczył:

— Mimo 40 lat pragnę zostać mistrzem Francji wszelkich wag, zdobyć tytuł, a potem raz na zawsze pożegnania się z pięściarstwem.

W związku z powyższem znany dziennikarz francuski Gaston Bonnac pisze pod adresem Carpentiera, baniej więcej w ten sposób.

„Wierzymy, iż Carpentier opłakuje i wspomina stare czasy. Wszy-

scy pięściarze ubiegłej epoki powtarzają z lekka „Za naszych czasów”.

Carpentier ma stanąć jeszcze raz na ringu. Z punktu widzenia kasowego występ taki miałby niewątpliwie olbrzymie powodzenie. Nasuwają się jednak refleksje.

Pomówmy szczerze Georges! Jaki pożytek moralny miałaby dla boksu francuskiego powrót Carpentiera na ring?.. Żaden.

Carpentier nie nie zyska zwyciężając Lengleta. Wszyscy dobrze zdają sobie sprawę, że Lenglet jest pięściarzem początkującym. Zwycięstwo nad takim pięściarzem, mimo iż posiada on tytuł mistrza Francji nie może być pełnowartościowe. Dobrze wiemy, że Carpentier ołśni nas techniką, czy-

stością ciosu i tempem, ale na ile rwał starczy mu tchu?

Carpentier może być bezwzględnie doskonałym profesorem, nie może być już niestety czynnym zawodnikiem. Styl pozostał — mięśnie wiotczeją.

Pozatem Georges, czy pamiętasz smutnie powroty na ring Jim Jeffriesa, Jacka Johnsona, Benny Leonarda...?

Bylibyśmy szczęśliwi mogąc oglądać jeszcze Carpentiera podczas meczu pokazowego, ale mielibyśmy pewien skurcz w sercu, patrząc na niego, gdy będzie walczył o mistrzostwo Francji.

Georges jest zbyt inteligentny i za bardzo doświadczony, żeby nie zdawał sobie sprawy z prawa młodości...

Piłkarstwo francuskie ruszyło na poszukiwanie wzmocnień dla swych szeregów w Europie środkowej. Kalmar z Hungarii został już odstąpiony do Roubaix za 15.000 pengoe. Toczona jest teraz pertraktacja o Silny'ego za którego Slavia żąda 70.000 franków.

Znakomite wyniki pływackie osiągnęli znowu zawodnicy japońscy na miotyngu Jingu w Tokio, w którym startowało przeszło 500 zawodników. 200 mtr.: Yokoyama 2:13.6, 2) Maehata 2:18.8, 3) Kataoka 2:16.8; 400 mtr. Ma-

kino 4:46.8 (rekord światowy). Ishiwara 4:47.6; 100 mtr. st. kl. Okada 1:17.8; 200 mtr. st. klas. Koike 2:42.8 (rekord japoński).

Hamuro 2:53; 400 mtr. nawznak Kawazu 5:37.5 rekord światowy. W drugim przedbiegu Kiokawa osiągnął nawet 5:30, a Irie 5:34.

Panie, 100 i 400 mtr. Koizuma 1:13.4 i 5:53.8, 800 mtr. Morioka 12:39 rekord japoński, 200 mtr. st. klas. Maehata 3:00.4 rekord światowy. 500 m. st. kl. Maehata 8:03.8.

JIM

jedyna guma do zucia

o trwałym smaku

E. WEDEL



NA CHWILĘ PRZED ODJAZDEM DO WIEDNIA
Kusociński (w środku) żegnany był przez grono bliższych znajomych. Z tyłu widzimy prezesa K. S. Warszawianka ptk. dypl. L. Gebła z małżonką oraz red. M. Strzeleckiego

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S.A. Warszawa, Marszałkowska 35/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”